Librowicz Z. Shylock.

SHYLOCK.

STUDYUM

W LISTACH ŻYDA DO CHRZEŚCIJANKI

PRZEZ

Zygmunta Librowicza.

WARSZAWA
Skład Główny w Księgari Adolfa Kowalskiego
PRZY ULICY NOWY-ŚWIAT, N. 39.

1876.

SHYLOCK.

SHYLOCK.

STUDYUM

W LISTACH ŻYDA DO CHRZEŚCJANKI

PRZEZ

Zygmunta Librowicza.

WARSZAWA.

Skład główny w Księgarni Adolfa Kowalskiego
PRZY ULICY NOWY-ŚWIAT, N. 39.

1876.

Дозволено Цензурою. — Варшава, 24 Марта 1876 г.

Druk K. Kowalewskiego, ul. Królewska N. 23.

BRATU MEMU

ADOLFOWI

LIBROWICZOWI

W DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI I PRZYWIĄZANIA

ten skromny upominek

POŚWIĘCAM.

Es ist ueber Shaskespeare schon so viel gesagt worden, dass es scheinen moechte, als waere nichts mehr zu sagen uebrig; und doch ist es diess die Eigenschaft des Geistes, dass er den Geist ewig anregt.

GOETHE.

I.

Szanowna Pani!

W ostatnim liście swym donosisz mi pani, że nienawiść i pogarda dla żydów uśpione dotąd w Twém sercu, w całéj swéj sile powstały, gdyś w tych dniach po raz pierwszy poznała słynny utwór Williama Shakespeare'a p. t. „Kupiec Wenecki".

Wiedząc, że pani nie należysz do téj klassy publiczności, która w teatrze szuka jedynie zabawy i rozrywki, lecz liczysz się do małéj garstki tych, którzy uważają teatr za przybytek nauki i moralności, za szkołę życia,—mam prawo przypuścić, że pani nie wydasz

ostatecznego sądu o wspomnianéj sztuce po jednorazowém jéj widzeniu. Przeciwnie, przyznawając słuszność zdaniu najsłynniejszego naszych czasów badacza Shakespeare'a Gerwinusa, który pisze, iż utwory wielkiego tego poety nie tylko można, lecz powinno się po kilkakrotnie czytać i głęboko je studyować,—do słów tych ze swéj strony zastosować się zechcesz i poddasz Kupca Weneckiego głębszemu zastanowieniu i krytyczno-psychologicznemu rozbiorowi.

Pozwól pani, abym ci służył niejako za przewodnika w tém studyum i udzielił moich myśli: mego sposobu zapatrywania się na główny charakter téj sztuki, mianowicie Shylocka.

Łatwo pani pojmiesz, że stanąć tu muszę w obronie mych współ-wyznawców, którym Shakespeare swą sztuką niepowetowaną wyrządził krzywdę, i na których, czy to sam, czy przez błędne i fałszywe zapatrywania się tłómaczów i krytyków, ściągnął zwiększoną nienawiść innowierców.

Nie myśl pani jednak, aby zdania, których pani w ciągu naszéj korrespondencyi o Shylocku udzielę, były jedynie wynikiem fantazyi. Bynajmniéj. Będą one po

większej części oparte na zdaniach najsłynniejszych badaczy Shakespeare'a *).

Zanim jednak przejdę do właściwego rozbioru Kupca Weneckiego, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę pani na dwie odrębne części, żywioły, że tak powiem, na które się da podzielić nasza publiczność teatralna.

Pierwszy z nich stanowi nieliczna garstka wykształconych ludzi, myślących, zastanawiających się głębiéj nad każdą sztuką, nad każdém zdaniem, zdających sobie rachunek tak z przedstawionego utworu, jak i jego tendencyi, pojmujących, że nie wszystko, co się na scenie przedstawia, jest realną prawdą, publiczność słowem posiadająca własny swój sąd oparty na gruntowném wykształceniu.

Druga część publiczności przedstawia się albo jako niewykształcony zupełnie tłum, lub też jako umy-

---

*) **Gervinus.** Shakespeare 1872.
Benedix. Shakespearomanie. Stuttgart. 1873.
Friesen. William Shakespeare Dramen. Wien. 1875.
Genée. Shakespeare. Hildburghausen 1872.
Philarete Chasles. Etudes sur Shakespeare. Paris.
Hugo. William Shakespeare. Paris 1864.
Villemain. Etudes de Littérature. Paris 1858.
Hazlitt. Charakters of Shakespeare's Plays. London.
Bodenstedt. Shaskespeare's Frauengestalten. Berlin. 1876.

słowy pół-świat, z powierzchowną ogładą, polegającą głównie na znajomości kilku skandalicznych romansów francuzkich.

Ta część publiczności nie pojmuje, w większéj przynajmniéj części, ani treści, ani myśli, ani sensu moralnego przedstawianéj sztuki i bierze wszystko do głębi serca za szczerą prawdę, za wypadek wzięty z życia, a autora uważa za nieomylnego. Niestety, do téj klassy należy także pewna liczba naszych krytyków.

Łatwo pojąć, jak rozmaitym jest wpływ sztuki dramatycznéj na te dwie klassy publiczności. Gdy pierwsza przyjmuje podany jéj napój, że tak powiem, przez cedzidło, odrzucając wszystko co złe i szkodliwe na stronę, — druga wychyla bez namysłu kielich złudzenia aż do dna, przynosząc sobie szkodę, trując swój umysł, niszcząc swą moralność.

Jeśli wpływ ten nie ulega wątpliwości przy nowoczesnéj francuzkiéj literaturze dramatycznéj, to po głębszym namyśle i gruntownéj poznaniu dzieł Shakespeare'a przyznać pani będziesz zmuszoną, że podobny wpływ da się dowieść w utworach tego słynnego dramaturga.

Śmiesznéj byłoby z méj strony chcieć zedrzeć wieniec talentu i zasługi z genjalnego piewcy Albionu, ów wieniec, na który się składały wieki i tysiące myśli-

cieli. Lecz nie mniéj śmieszném jest owo podnoszenie Shakespeare'a do wysokości niemal Boga, owo poszukiwanie i mniemane odnalezienie w każdéj myśli, każdém zdaniu, każdém słowie autora jakiéjś poważnéj moralnéj tendencyi; owo piętnowanie każdego wyrazu do niezaprzeczonéj niczém apodyktycznéj prawdy, owo stawianie autora i jego utworów za ideał ogólnego wykształcenia. A jednakże takie błędne i śmieszne poglądy znajdziesz pani nietylko u większéj części publiczności, ale nawet i w wielu krytycznych rozbiorach dzieł Shakespeare'a. Dyktuje je w części dzisiejsza moda, żądająca od każdego bezwarunkowych pochwał o autorze Hamleta, dyktuje je też w części rozprzestrzeniona dziś i do przesady posunięta Szekspiromania.

Przy wielu utworach Shakespeare'a poglądy te są nietylko śmiesznemi lecz co więcéj dla samych błędnie sądzących szkodliwemi; przy innych zaś rozciągają one swe ujemne skutki na pewną część ogółu, na pewną klassę ludności.

Do takich utworów wielkiego dramaturga należy *The merchant of Venice*, czyli Kupiec Wenecki.

Któż wątpi, że niewykształcony widz po wysłuchaniu tego najpopularniejszego dramatu Shakespeare'a nie uczuje pogardy dla tak szkaradnie odmalowanego

charakteru żyda? Któż wątpi, że ów widz swéj pogardy nie rozciągnie na całe plemię żydowskie w mniemaniu, że Shylock jest jego uosobieniem na scenie, że wszyscy żydzi takimi być muszą?

Własne doświadczenie pani jest tu dostatecznym dowodem.

A tym szkodliwszym jest ów wpływ, że większa część publiczności poznać bliżéj żydów, ich życie i charakter, podobnie jak i pani, nie ma sposobności, a przynajmniéj jéj mieć nie chce.

W obec takiego stanu rzeczy, nie znajdziesz pani pewnie w mém studyum nic dziwnego. Mimo to obawiam się, że uznany zostanę przez panią za wzbitego w dumę korrespondenta, chcącego obalić sądy większości. Miłość prawdy i odwaga, aby przedstawić pani, być może, iż błędne, lecz bezstronne i szczerze obmyślone zdania, jako wynik głębszego studyum, niechaj będzie uniewinnieniem mojéj śmiałości.

Niechcąc dziś dłużéj nudzić panią, kończę mój list i tę przedmowę *ab ovo*, przepraszając iż nie zastosowałem się do przysłowia *prima lectio brevis est*, którego znaczenie pani, jako osobie wykształconéj, pewno obcém nie będzie.

II.

Szanowna Pani!

Gotowość pani wdania się ze mną w żywą polemikę o Kupcu Weneckim, w któréj będę miał sposobność zarówno odkryć moje myśli, jak i odbić choć w części robione zarzuty mym współwyznawcom,—nader mię ucieszyła. Życzeniem i nadzieją, że zdołam zmienić sposób zapatrywania się szan. pani, rozpoczynam mój pogląd i ośmielam się naprzód przypomnieć pani raz jeszcze treść wspomnianéj sztuki.

Treść ta, jak wiadomo, składa się z dwóch odrębnych części w małym tylko związku ze sobą zostających. Pierwszą stanowi powieść o trzech szkatułkach, drugą bajkę o funcie mięsa. Pierwsza polega

na tém, że piękna Portia, stosując się do ostatniéj woli ojca, rękę swoją puszcza na loteryą, w któréj jednak zamiast biletów są trzy szkatułki: złota, srebrna i ołowiana. Ten, kto myśl tych trzech szkatułek odgadnie i wybierze tę, w któréj znajduje się wizerunek Portii, ma otrzymać rękę nadobnéj Wenecyanki. Tym szczęśliwcem jest Bassanio, będący zarazem przyczyną i główną osią drugiéj powieści. Aby stanąć w szranki z innymi konkurentami, zmuszony jest on pożyczyć sobie trzy tysiące dukatów u swego przyjaciela Antonia. Antonio, bogaty Kupiec Wenecki, nie posiada jednak w téj chwili żądanéj summy, chcąc się jednak przysłużyć przyjacielowi postanawia zaciągnąć pożyczkę. Wierzycielem Antonia jest tym razem wzgardzony przez niego żyd lichwiarz, Shylock. Żyd pożycza Antoniemu żądaną summę pod warunkiem, że jeśli summy pożyczonéj na termin nie odda, on, Shylock wydrze mu z ciała funt mięsa. Antonio przystaje na warunki w nadziei, że okręty jego i towary, znajdujące się na morzu, na czas do portu wpłyną i nowe bogactwa przywiozą. Tymczasem nadzieje omyliły możnego kupca, wszystkie jego okręty uległy rozbiciu, całe mienie stracone i Antonio nie jest w stanie zwrócić na termin pożyczki. Żyd Shylock w gniewie i zemście, że jeden z przyjaciół Antonia wykradł mu córkę, na-

staje na wypełnienie warunku. Sąd zmuszony był przyznać słuszność Shylockowi, i już ten chce nóż swój do piersi Antonia przyłożyć, gdy młody adwokat, w osobie przebranéj Portii staje na trybunie i przedstawia, że w kontrakcie jest tylko mowa o jednym funcie mięsa nie zaś o krwi; jeśli więc Shylock więcéj wykraje, lub też kroplę krwi wypuści, na utratę życia skazanym być powinien. Sąd przyznaje słuszność młodemu obrońcy i skazuje Shylocka za nastawanie na życie weneckiego kupca na stratę majątku i przyjęcie chrztu.

Oto jest w krótkich rysach treść dramatu. Pierwszą częścią, pomimo iż ona aż nadto przedstawia materjałów do głębokiego studyum, zajmować się nie będę, ponieważ nie wchodzi takowa w zakres mego skromnego poglądu. Co do drugiéj części, to niech mi wolno będzie dać pani naprzód w kilku słowach dzieje powieści o funcie mięsa.

Cała historya o żydzie została wziętą z podania. Znajduje się ona w starym zbiorze *Gesta Romanorum* (32) a także i w dziele *Il Pecorone* przez Giovanni Fiorentiniego (napisane w XIV wieku, a wydane po raz pierwszy w r. 1554). Również podobną historyą z późniejszych jednak czasów, a mianowicie za panowania papieża Syxtusa V, opowiada biograf tegoż Le-

ti, z tą jednak różnicą, że nie żyd jest żądnym krwi chrześciańskiéj, lecz zupełnie przeciwnie.

Gosson mówi w swojéj *Szkole nadużycia* (School of Abuse, 1579) o sztuce „*The Jew*" Żyd, któréj treść ma przedstawiać „chciwość światowych zalotników, i żądzę krwi ze strony lichwiarzy."

Hanslow w swym pamiętniku pod dniem 25 Sierpnia 1594 wspomina między innemi, że w r. 1594 odgrywano „*Komedyą wenecką*," (The Venesyon comedey), któréj treść również ma być podobną do utworu Shakespeara.

Oprócz tego istnieje ballada angielska p. t. „*Żyd Gernutus* (Gernutus the Jew of Venice)" *), w któréj również historya o funt ludzkiego mięsa się odgrywa. W balladzie téj jednak nie żyd, lecz w ogóle kupiec jest strasznym krwiożercą. Ballada ta, będąc o wiele starszą od Kupca Weneckiego prawdopodobnie służyła jéj za podstawę i pierwotne źródło treści.

Z téj więc tedy ballady, zdaniem wielu krytyków, utworzył Shakespeare około r. 1596, dramat swój pod pierwotnym tytułem: „*Wyśmienita historya o Kupcu*

*) Percy. Reliques of ancient english Poetry.

Weneckim. O nadzwyczajnéj srogości żyda Shylocka przeciw wspomnianemu Kupcowi, któremu chce on wykrajać rzeczywisty funt jego mięsa. I zdobycie Portii za pomocą wyboru jednéj z trzech szkatułek. Napisane przez W. Shakespearea".

Z podanych tu wiadomości, czerpanych z najlepszych źródeł, przekonasz się Pani, iż zdanie Twoje, jakoby Kupiec Wenecki był dramatem historycznym, jest błędne, i że sztuka ta najmniejszego związku z historyą nie ma. Przeciwnie, Shakespeare nawet do podania, które prawdopodobnie za podstawę i szkielet do utworu służyło, nie stosował się, zmienił bowiem kupca na żyda. Nic w tém jednakże dziwnego. W czasie, kiedy Shakespeare pisał swego Kupca, żydzi byli wzgardzeni do najwyższego stopnia; malowano ich z rudemi, stojącemi włosami, z zakrzywionym nosem, dzikiem, fałszywém spojrzeniem i t. p. co wszystko razem wziąwszy nader było stosowném jako zewnętrzna powłoka do fantazyjnego charakteru Shylocka. Shakespeare też dla podniesienia akcyi dramatycznéj i dla effektu scenicznego zrobił z zwyczajnego lichwiarza, żyda, podobnie jak to wielu dzisiejszych czyni autorów.

Zajmującém i nieulegającém niemal żadnéj wątpliwości jest, iż charakter żyda Shylocka jedynie wyni-

kiem był fantazyi Shakespeare'a, i nie mógł być wziętym z natury, jak to wielu nader błędnie twierdzi. *) Przyczyną tego, iż za czasów Shakespeare'a srogo było zabronioném mieszkać żydom w Anglii, i faktem historycznym, że żydzi do tego przepisu się zastosowywali. Ogólne więc tedy mniemanie, jakoby Shylock był portretowanym z natury, polega na historycznym błędzie. Jest to ważny punkt, na który przy studyum Shylocka szczególną zwrócić należy uwagę.

Inna rzecz, co do owéj umowy tak strasznéj i nieludzkiéj, która zdaniem Pani nie może mieć z prawdą najmniejszego związku i jest jedynie płodem fantazyi Shakespeare'a. Umowy podobne w dawnych czasach dość często się zdarzały, a nawet zarówno rzymska jak i germańska jurysprudencya nie tylko dozwalała niedotrzymującemu słowa dłużnikowi wykrawać kawał mięsa, ale nawet przyznała podobne postępowanie wierzycieli za zupełnie prawne i bezkarne. Zwyczaj ten wprawdzie zatracił się późniéj w praktyce, lecz pozostał w licznych podaniach i balladach ludowych **).

Być może, iż wzięcie z podania treści do dramatu

*) Friesen. Shakespeare's Dramen.

**) Schlegel i Tieck. Shakesperae's Werke.

jest przyczyną, że tendencya i moralny sens Kupca Weneckiego tak głęboko są ukryte, iż niezupełnie łatwo znaleźć takowe, jak się to Pani na pierwszy rzut wydało. Zarówno treść i tendencya sztuki, jak i sam charakter Shylocka jest hieroglifem, tajemniczym sfinxem, zagadką, o których rozwiązanie kusi się niejedno pokolenie. Już Ulrici, ten słynny biograf Shakespeare'a, wspomina, że nić całéj téj sztuki, wiążąca różnorodne w niéj fakta, nader głęboko jest ukrytą. Poeta w tym dramacie nie zadał sobie trudu, aby wyjaśnić swe myśli i tendencye, jak to uczynił w swym utworze Romeo i Julja. Ulrici a także i Roetscher, uważają za główną i przewodnią myśl dramatu zdanie: *summa jus summa injuria*, które nader wielkie do ówczesnych praw miałoby zastosowanie. Pierwszy z tych dwóch krytyków starał się téż z właściwym sobie dowcipem słów tych dowieść. Tym sposobem proces, w którym Shylock nastaje na literę prawa i przez to samo prawo tak srogo zostaje ukaranym, stanowi główny punkt dramatu.

Inni znów krytycy są mniemania, jakoby przysłowie: „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada," służące za przewodnią myśl bajki Fiorentiniego, było także i sensem moralnym Kupca Weneckiego.

W każdym jednak razie treść dramatu Shakespeare'a jest do wysokiego stopnia niemoralną. W przyszłym liście postaram się Pani prawdy słów mych dowieść, tymczasem polecam treść Kupca poważniejszemu rozbiorowi, a siebie łaskawéj pamięci.

III.

Szanowna Pani!

Jeśli Szanowna Pani do życzenia mego ostatniego listu zastosować się raczyłaś, i zastanowiłaś się głębiéj nad każdą sceną, to nie trudno mi będzie dać Pani dowód niemoralności, zawartéj w Kupcu Weneckim.

Pomyśl sobie pani, że dziś bankier X. pożycza komuś kilka tysięcy dukatów z narażeniem się na stratę takowych, pod warunkiem, iż jeśli dłużnik pieniędzy na termin nie odda, bankier będzie miał prawo zlicytować jego majątek, na który też to warunek, w oznaczonym czasie nastaje.

Nie znajdziesz pani pewnie w tym przypadku nic dziwnego. Niemal codzień, jak statystyka sądowa łatwo tego dowieść może, zdarzają się takie wypadki a podobni bankierzy nie zasługują sobie swém prawném

postępowaniem bynajmniéj na miano „nikczemnych wyrzutków społeczeństwa."

Shylock był również w swoim czasie pewnego rodzaju bankierem. Narażając się na stratę całego swego mienia, pożycza on Antoniemu pieniądze, z warunkiem praktykowanym naówczas w świecie handlowym, podobnie jak dziś licytacye lub więzienie dłużników, że jeśli pieniądze na termin zwrócone mu nie zostaną, on, Shylock, wykraje mu funt mięsa. Antonio nie zwraca na czas pieniędzy. Shylock nastaje na wypełnienie warunku, podobnie jak ów bankier na zlicytowanie lub wsadzenie do kozy dłużnika, i żąda funta mięsa. Tymczasem sąd przyznaje słuszność Antoniemu, a Shylocka skazuje na karę.

Proszę panią o zapamiętanie dwóch punktów: Antonio bogaty kupiec, chrześcianin, nie płacący na termin, nie tylko, iż żadnéj nie otrzymuje kary za niedotrzymanie danego słowa, ale jeszcze dostaje przyznaną sobie połowę majątku swego przeciwnika; Shylock, również kupiec, lecz żyd, żądający wypełnienia paragrafu prawa, skazanym, zostaje na stratę majątku i na największe dla siebie zgnębienie: chrzest.

Gdzież tu, proszę pani, prawo, gdzież słuszność, gdzież moralność? Winny zostaje uniewinnionym, a niewinny żądający jedynie wypełnienia przyznanych mu

praw, zostaje skazany na ciężką karę.... I dla czego? jedynie dla tego, że on jest żydem. Czyż prawa znają różnicę między różnowiercami, czy przynajmniéj znać je powinny? Czyż żyd nie zasługuje na równą opiekę z każdym innym człowiekiem?

Bądź co bądź pomimo swéj okrutności, pomimo nikczemnego charakteru, pomimo strasznego warunku przezeń postawionego, pomimo żądzy krwi, Shylock ma słuszność, ma prawo żądania wypełnienia umowy, wtedy gdy wszyscy inni żadnych praw nie posiadają. Jeśli Antonio nie namyślając się nawet, na podany warunek przystał, wtedy powinien i jest zmuszonym takowy spełnić. A jednak Shylock przegrywa sprawę, Shylock upada, a wszyscy tryumfują. Czyż może być większa niemoralność nad tryumf niesłuszności? Tym nikczemniejszym jest ów tryumf, że polega głównie na zgnębieniu nienawidzonéj religii Shylocka.

Sam Antonio przyznaje słuszność Shylockowi, mówiąc do Salerya:

Książe nie może zwalniać biegu prawa,
Bo gdyby obcy doznali zawodu
W owych korzyściach, jakie im zapewnia
Związek z Wenecyą, mogłoby to zachwiać

Sprawiedliwością Rzeczypospolitej;
Zwłaszcza że zysk nasz i handel otwarty
Wszystkim narodom.

(Akt III, scena 3).

O słowach tych swoich w sądowéj scenie zapomina on jednak, bo nie dość że spokojnie patrzy jak Shylock za nieopłacony dług żadnego wynagrodzenia nie otrzymuje, które mu nawet dzisiejsze prawa przyznać byłyby zmuszone, lecz przyjmuje jeszcze połowę z odebranego Shylockowi przez sąd majątku. Ten „ideał pięknego charakteru," nie posiada nawet tyle honoru, by niesłuszną tę ofiarę odrzucić.

Lecz i tego jeszcze nie dosyć, bo oto sąd skazuje jeszcze Shylocka na przyjęcie chrześcijańskiéj wiary. Jest-to już szczyt nikczemności! Cóż pozostawało bowiem naówczas poniżonemu narodowi Izraela oprócz wiary? Religia, był to jedyny węzeł, który łączył ich naród ze straconą ojczyzną, z ich przodkami; religia była pociechą, szczęściem i jedynym celem i zadaniem życia w tysiącznych prześladowaniach i wiecznéj niedoli. Dziś jeszcze u niższéj klassy żydów znajdziesz pani to fanatyczne przywiązanie do religii, tę gorliwość poświęcenia się dla niéj, a wówczas uczucie to musiało być daleko jeszcze silniejszém. I ta wiara zostaje

Shylockowi przemocą wydarta, chrzest gwałtem spada mu na głowę, chrzest którego on się jak ognia piekielnego obawia. I czyż bez przyczyny? Nie zapomnij pani, iż ma on wstąpić do sekty tych, którzy go nogami deptali, którzy go lżyli, pluli na niego.

Zdaje mi się, że nie możesz Pani zaprzeczyć, że owa główna część dramatu jest do wysokiego stopnia niemoralną i że jest ona w stanie wywrzeć wpływ nader szkodliwy na pewną część publiczności. W dalszym ciągu postaram się zwrócić uwagę Pani na inne również niemoralne punkta i mam nadzieję, że choć jesteś chrześcianką, zechcesz przyznać w bezstronnym swym sądzie słuszność żydowi.

IV.

Szanowna Pani!

Przyznajesz pani Shylockowi, że ma on prawo i słuszność wypełnić w kontrakcie zawarty straszny warunek ściśle z literą prawa, lecz żądasz od niego litości nad biednym, nieszczęśliwym Antoniem.

Pani jesteś kobiétą, istotą uczuciową i nerwową, znającą życie i jego namiętności jedynie z romansowéj literatury, nic więc dziwnego, że stawiasz podobne żądanie, chociaż wiesz w jaki sposób obchodził się Antonio z Shylockiem i co tego ostatniego głównie do okrutności i zemsty skłoniło.

Pozwól Pani przypomnieć sobie własne słowa Shylocka:

„On (Antonio) mną u wszystkich pogardził; na jakie pół-miliona mnie poszkodował, on wyśmiewał moje straty, przedrwiwał moje zyski, urągał mojemu narodowi, krzyżował moje obroty, chłodził moich przyjaciół, zagrzewał moich nieprzyjaciół. A co tego za powód? Żem żyd. Czy-to żyd nie ma oczu? Czy to żyd nie ma rąk? członków, ciała, zmysłów, uczuć, namiętności? Czy on się nie karmi taką samą strawą, nie uszkodzi tem samem narzędziem? czy nie podlega jednakim chorobom, nie lęczy jednemi lekami? Nie ziębiż go zima, nie ogrzewa lato, jak i każdego chrześcianina? Gdy nas poranicie, czy nam krew nie cieknie? Gdy nas podłechtacie, czy się nie śmiejemy? Gdy nas trujecie, czy nie umieramy? Gdy nas obrazicie, czy się nie zemścimy? Skoro we wszystkiem podobni jesteśmy, będziemy wam i w tem podobni. Gdy żyd obrazi chrześcianina, jakie mu odwołanie? Zemsta. Gdy chrześcianin obrazi żyda, za przykładem Chrześcijańskim, jaka mu będzie satysfakcya? Ha! zemsta. Tę przewrotność, której mnie uczycie, tę i ja potrafię wykonać.”

(Akt III. Scena 1.)

Są-to najpiękniejsze słowa, które z ust uosobionego na scenie żyda kiedykolwiek wyszły, są-to słowa pełne myśli, pełne głębokiéj prawdy i mogą mieć do dzisiejszych jeszcze czasów wielkie zastosowanie, gdyż niestety aż nadto dużo w naszym wieku jest jeszcze podobnych Antoniów.

W inném miejscu znów Shylock przypomina bogatemu kupcowi jego postępowanie, które to słowa, ja-

ko najlepszy komentarz do czynów poniżonego żyda, jeszcze raz do pamięci Pani przywołam.

Signor Antonio, wy mnie bo już często,
Wiele kroć razy krzywdzili w Rjalto,
To dla pieniędzy, to dla mych procentów;
Co ja spokojnie, z potuleniem ramion
Musiałem znosić. Wszakże z dawna cierpieć,
To już naszego dział jest pokolenia.
Wyście szalbierzem, krwio-żerczym sobaką
Mnie przerywali, mój tołub żydowski,
Brzydko opluli, a jedynie za to,
Żem zwykł pożytki różne z tego ciągnąć,
Co moje własne.

(Akt I. Scena I).

Otóż za podobne postępowanie, za ciągłe obelgi i znieważenia, za szkody i straty mu poczynione ma Shylock czuć litość, darować winę Antoniemu?

Lecz nie jest to jedyna przyczyna, dla któréj litości ze strony Shylocka żądać nie należy. Jeden z przyjaciół Antonia, niegodny Lorenzo, uwodzi córkę jedyną Shylocka, Jessykę, a wraz z nią porywa brylanty i kosztowności, cały majątek żyda. I za ów czyn tak nikczemny, haniebny, w którym i Antonio jako czynny świadek był obecnym, miałby Shylock czuć litość dla Antonia? Najdroższe mu na świecie uczucie, miłość

córki, zostało mu wydartém, i za to ma Shylock być dobrym, litościwym, nie korzystać z chwili zemsty? Shylock, który przez całą szajkę ludzi, mających szczęście do chrześcijańskiéj należéć wiary, wyszydzony, shańbiony; Shylock któremu dziecię i majątek wykradają, ten człowiek do wnętrza zgnębiony, ma być przed sądem łaskawym, ma porzucić możność zemsty?

Zaiste, żądasz Pani nader wiele od człowieka, jeśli pomyślisz, jak silném dziś jeszcze jest przywiązanie żydów do ich dzieci i rodziny. U nich rzadko znajdziesz Pani, nawet dziś jeszcze owe małżeństwa dla mody, gdzie rodzice tylko włożone na nich role teatralnie i do tego niedbale odgrywają, gdzie rodzice i dzieci są niemal sobie obcy, jak to w pewnych kołach towarzyskich, do których Pani należysz, nader często się zdarza. Żyd kocha swoją rodzinę, czuje dla niéj miłość i przywiązanie i gotów jest wszystko poświęcić dla jéj szczęścia. Lecz gdy zostanie on ranionym w tém uczuciu, jeżeli ktoś wydrze mu gwałtem cześć rodziny i do tego wydrze najmilszą i jedyną istotę, o! wtedy ból jego jest strasznym i każdy czyn w owéj chwili uczyniony da się uniewinnić miłością i przywiązaniem.

Jeśli dziś nawet chęć zemsty na uwodzicielu córki nie byłaby zbyt naganną, jeśli nawet dziś brak li-

tości nie uważanoby w tym razie nikczemnym, to tém więcéj powinniśmy łagodniéj czyny podobne z dawnych wieków osądzać, kiedy dla żyda rodzina była całym światem, kiedy zelżony i niecierpiany w kołach innowierców tylko w rodzinie szukać mógł szczęścia, pokoju i ulżenia cierpień. Jak silną musiała być wówczas miłość ojca do córki, jak straszną boleść po straceniu Jessyki przez uwiedzenie i to przez jednego z najstraszniejszych nieprzyjaciół, przez chrześcianina, przez przyjaciela Antonia, tego samego Antonia, który go ciągle lżył, który go splugawił!

O! pani musisz pojąć tę miłość i boleść ojcowską, musisz przebaczyć Shylockowi to mściwe wypełnienie zdania: „oko za oko, ząb za ząb”, tyle razy Żydom zarzucanego.

Prawda, iż pani żądasz, aby Shylock zastosował się do Chrystusowego zdania: kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. Lecz dla czegóż Antonio, ów uczciwy, czcigodny kupiec i pobożny chrześcianin nie zastosował się do tego zdania, dla czego nie błagał dla nieszczęśliwego Żyda litości, dla czego nie przebaczył mu winy i nie zwrócił odebranéj Żydowi połowy majątku? Wszakże Antonio był chrześcianinem!

Proszę Pani, powiedz mi otwarcie, czy znajdując się w położeniu Shylocka, byłabyś w stanie przebaczyć i zastosować się do Chrystusowego napomnienia? Zaiste, Pani, zanim z oburzeniem na śmiałe to zapytanie odpowiesz, namyśl się, namyśl głęboko, połóż na wagę przywiązanie ojcowskie i namiętność ludzką, a jestem przekonanym, że zdanie Twe się zmieni.

V.

Szanowna Pani!

Długie Jéj milczenie i odpowiedź do mych słów i zapytywań się skłaniająca, dowodzi w części, żeś Pani pojęła, iż Kupca Weneckiego nie *czytać* lecz *studyować* należy. Mimo to, o ile mi się zdaje, nie zadałaś sobie Pani trudu zagłębić się w przyczyny, które skłoniły Shylocka do postawienia warunku wykrajania funta mięsa.

Zarzucasz Pani Shylockowi, że podając swój warunek był on już naprzód pewnym, że Antonio mu pieniędzy oddać nie będzie w stanie.

Mylisz się Pani, jako dowód niechaj znów służą własne słowa Shylocka, które Pani jako dowód *za*, ja zaś jako dowód *przeciw* zacytować jestem w stanie.

SHYLOCK

Antonio, to dobry człowiek.

BASSANIO

Czyście słyszeli, aby kto miał powód powątpiewać o tém.

SHYLOCK

„O nie, nie, nie.—Kiedy ja wam mówię, że on dobry, to myślę, rozumiecie mnie, że on jest majętny. Ależ jego mienie całe bo jeszcze w nadziei. Jeden statek wysyła do Trypolis, drugi do Indyi.... ma tam jeszcze i inne zasoby rozproszone po morzu. Ależ okręty, to tylko deski, a majtki, to tylko ludzie. Są wodne i ziemne szczury; wodni i lądowi złodzieje, myślę korsarze, a do tego różne przypadki, to od wody, to od wiatrów i skały. Dla tego przecie, to człowiek jest majętny. Trzy tysiące dukatów,—myślę sobie, że mógłbym przyjąć jego poręczenie."

Czyż w tych słowach zawartą jest jakakolwiek pewność, że Antonio nie będzie w stanie oddać zwróconéj summy! Czyż koniec dyalogu nie dowodzi, że Shylock nie ma obawy?—Jakżeż w końcu mógł Shylock pomyśleć, że Antonio summy na czas nie odda, choć przecie Antonio ma w Wenecyi licznych przyjaciół, ma jako bogaty kupiec kredyt w mieście i w danym razie niewielką summę trzech tysięcy dukatów łatwo zebrać może.

Co najwięcéj, stawiając swój warunek, mógł Shylock cieszyć się, iż posiada w swych rękach możnego

i dumnego kupca. Pewności niedotrzymania słowa mieć on wówczas nie mógł, zarówno jak też i stałego zamiaru swéj zemsty.

Przytem stawiając swój warunek Shylock mówi:

Gdybyście,—*to już dla samego żartu*,
W dzień oznaczony, w umówioném miejscu,
Takich lub takiéj nie spłacili summy
Wedle umowy, to wówczas za karę,
Dacie mi cały funt waszego mięsa,
Który wam wyciąć i wziąść będzie wolno,
Z téj części ciała, jaka mi się uda.

Zaznaczam tu słowa „*dla żartu*", w oryginale „*in a merry sport*", które to słowa w inny sposób tłómacze i krytycy napróżno wytłomaczyć się starali. Jak więc widać, sam autor chciał tu pokazać, że warunek przez Shylocka pierwotnie postawiony nie był na seryo obmyślony. Sam Antonio w tym warunku nic obawy godnego lub niebezpiecznego też nie widzi, gdyż nienamyślając się nawet na takowy przystaje.

Z tego wszystkiego wynika, że Shylock podając warunek, nie miał ani pewności, ani zamiaru jego wypełnienia.

Do zemsty i do okrutnego wypełnienia słów umowy Shylock zostaje dopiéro wtedy pobudzonym, gdy

mu jego jedyne dziecię uwodzą, a wraz z nią jego kosztowności i złoto kradną. Jest główny punkt, główna przyczyna zemsty i okrucieństwa, jak to poeta sam włożył raz w usta Salamia:

Oby mu Antonio
Dotrzymał tylko na dzień oznaczony,
Inaczej drogo musiałby przypłacić. (Akt. II. Scena 8.)

to znów drugi raz w usta Shylocka, i w tych to miejscach zdradza Shakespeare i odkrywa ranę, któréj ból najwięcéj do zemsty podniecił.

Tak Antonio jak i jego wspólnicy są przyczyną téj ciężkiéj rany. Bassanio pomaga uwodzicielowi, cieszy się nawet z jego postępku. Antonio jest jego szczerym przyjacielem. Jessyka, za podmową uwodzicieli zabiera ojcu cenne przedmioty: brylanty, złoto. To uwiedzenie więc dopiéro było przyczyną obudzonéj w Shylocku do najwyższego stopnia nienawiści, téj żądzy zemsty, zmuszającéj go do zapomnienia o wszystkiem na świecie. Za całą pogardę, która tylokrotnie ku niemu była zwróconą, za cały ten wstyd i obelgę, które mu przyniesiono, za wszystkie poniesione straty, ma on Antonia, jako ofiarę w swych rękach i nic dziw-

nego, że chce się zemścić, chce zadość uczynić swej żądzy, dręczony namiętnością i gniewem.

Z tego wszystkiego wynika, jak słusznie Pani twierdzisz, że jestem zdania, jakoby Shylock nie był zupełnie nikczemnym charakterem. Shylock jest jedynie nieszczęśliwym i namiętnym ojcem i tylko nieszczęście i nikczemność jego nieprzyjaciół powoduje go do tak podłego postępowania. Zdaniem też mojém nie należy zupełnie przyznawać słuszności Gerwinusowi, nazywającemu Shylocka „wyrzutkiem społeczeństwa”. W ogóle w ocenie Gerwinusa przebija się pewna niechęć ku Żydom.

Również nie podzielam zdania, jakoby Shakespeare chciał w postaciach Antoniego i Shylocka przedstawić dwa przeciwne sobie charaktery: piękny i nikczemny. Nie wiem bowiem, jak Antonio może mieć pretensyą do bezinteresowności, do charakteru człowieka honoru, kiedy posiada czoło przyjąć niesłusznie przyznany mu majątek nieszczęśliwego a wzgardzonego przez niego Żyda.

Prędzéj już, przyznaję słuszność Heinemu, że w sprzeczności do Portii, wesołéj wyznawczyni Boga miłości, łaski i miłosierdzia, — jest Shylock ponurym wyznawcą Boga zemsty, gniewu i odwetu.

Antonio nazywa Shylocka lichwiarzem, dowodów na to nie daje. Prawda, iż Shyloch bierze wielkie procenta, lecz czynili to naówczas wszyscy kupcy weneccy. Shylock prowadzi tylko interesa pieniężne i żyje jedynie dla pieniędzy i interesu. Lecz czyż to jego wina? Wszakże nie wolno mu zajmować się ani rolnictwem, ani wstąpić do urzędu. Być może, iż Shylock poświęciłby swe trudy, pracę i kapitał dla ogólnego dobra, być może, iż żyłby nie tylko dla pieniędzy, lecz także dla świata i ojczyzny—gdyby mu to było dozwoloném. Lecz jemu wszystko to było zabronioném, bo on jest Żydem, jest Parją społeczeństwa, i handel, tylko handel jest jego dozwoloném zajęciem, źródłem zarobku i dążnością.

Shylock jest skneră? Dobrze, lecz czyż w kodeksie jakiegokolwiek narodu uważaném jest skąpstwo za występek? Czyż nie było przytem jego obowiązkiem zbierać majątek dla córki, i na chwile ciężkiéj niedoli, które tak łatwo nadejść mogły?

Shylock jest mściwym, żądnym zemsty? Lecz któż go do zemsty podbudził? Wszakże tylko ci, co mu złorzeczyli. Antonio go zelżył, zwymyślał, na suknie mu plunął i grozi nawet powtórnie to uczynić. Czyż Shylock nie ma przyczyny żądać zemsty, poweto-

wania? Czyż zemsta nie jest ludzkiem uczuciem, ludzką namiętnością?

Shylock, proszę Pani, nie jest więc bynajmniéj nikczemnym charakterem, a wina jego okrutnego postępowania spada jedynie na tych, którzy go tak haniebnie traktowali, i którzy więcéj może, niż Shylock na miano wyrzutków społeczeństwa zasługują.

Dziś nie możemy wiedzieć więcéj co za tendencye i myśli miał Shakespeare kreśląc charakter Shylocka. O ile jednak sądzić można zadaniem było autora przedstawić w jasném zwierciadle postępowanie innowierców z Żydami, okazać nieszczęśliwą ofiarę, ich prześladowania i uderzając o sumienie współczesnych, wpłynąć na emancypacyą i nadanie innych praw Żydom.

Za czasów Shakespearea było prześladowanie religji żydowskiéj i jéj wyznawców oznaką wysokiéj nabożności i czysto-chrześciańskiego sposobu myślenia, i trzeba było do tego niemałéj odwagi, by wystąpić w obronie uciśnionych w tak energiczny sposób, jak to uczynił Shakespeare, przedstawiając ówczesnej chrześciańskiej publiczności, że ona to złe i tę nikczemność, którą w żydostwie jakoby wytępić chciała, sama proteguje, a nawet często sama wywoływa i jest ich przyczyną.

VI.

Szanowna Pani!

— „A Jessyka? Dla czegóż nie piszesz Pani nic o Jessyce? Czyż podobnie jak wszyscy szekspiromani nie znajdujesz pan ani jednego słowa dla tego charakteru, czy też stronność i zbytnia miłość twych współwyznawczyń nie dozwala Ci wyrzec nic o córce Shylocka?"

Przyznam się Pani otwarcie, że zapytania tego przez cały ciąg naszéj krótkiéj korrespondencyi obawiałem się, i nawet pierwotnym było moim zamiarem zupełnie o Jessyce zamilczéć.

Przyznaję również iż pomimo szczeréj chęci nic o Jessyce dobrego powiedzieć nie mogę, ze wstydem nawet zmuszony jestem słuszność wyrzeczonemu przez panią zdaniu, że dziś jeszcze znajdują się podobne Jes-

syki w rodzinach żydowskich, w wielkiéj ilości dzięki niedbałemu, a tak zwanemu „światowo-postępowemu” w ogóle, religijnemu zaś w szczególe wykształceniu.

Nie do mnie jednak należy odkrywać tu ciemną i brudną kartę z życia Żydówek, choć właśnie najstosowniejszémby było w bezstronnych listach do innowierczyni wykazać błędy żydowskiego postępowego wychowania i starać się wpłynąć na poprawę takowego szczególniéj u kobiét, jako wychowujących i głównie na przyszłe pokolenie wpływających istot.

Lecz dość o dzisiejszych córkach Izraela; wróćmy do Jessyki.

Jessyka jest jednym z najnikczemniejszych charakterów kobiét, jakie Shakespeare w swych dramatach stworzył. Jest ona wyrodną córką, kobiétą bez wiary i moralności, złodziejką i zbrodniarką!

Nie ma ona najmniejszego poczucia przywiązania lub miłości dla swego rodzica, nie ma poczucia religii i moralności! Porzuca swego ojca, schorzałego człowieka, porzuca, wiedząc nawet, że jest jego jedyną ukochaną istotą, jego szczęściem i pociechą, jego podporą starości; Jessyka porzuca przytem wiarę swych ojców i daje się uwieść przez jednego z nieprzyjaciół jéj ojca, przez chrześcianina.

W czynie tym maluje się już widoczny brak charakteru, brak uczuć jakie się należą rodzicom, szczególniéj ze strony kobiéty.

Lecz dobrze, jak sama Pani mówisz, czyn da się choć w części przebaczyć miłością dla Lorenza, gdyż jak wiadomo Amor jest ślepym i miłość jako rodzaj chorobliwéj namiętności zmusza często człowieka do zapomnienia o wszelkich innych jego obowiązkach i zadławia wszelkie inne uczucia. Córka porzucająca swego ojca jest występną, lecz jeszcze nie w tym stopniu co Jessyka, która oprócz ucieczki z rodzinnego domu, popełnia jeszcze kradzież, kradzież na własnym ojcu!

Czyn ten wykonany z własnego popędu, uczyniony z namysłem, jest nikczemnym do najwyższego stopnia i nie może na żaden sposób znaleźć uniewinnienia.

Lecz wolno autorowi wprowadzać na scenę i nikczemne charaktery w sprzeczności z wzniosłemi, i udzielać karę pierwszym, a nagrodę drugim, stawiając jako przykład, jako tezę moralności.

Shakespeare jednakże tego nie uczynił: Jessyka za całe postępowanie żadnéj nie otrzymuje kary!

W chwili gdy Shylock unieszczęśliwiony, zniszczony, wzgardzony w prochu się wije, popiół na głowę sobie sypie, wtedy wesoła o niczém nie myśląca Jessyka

leży w lubieżnych ramionach uwodziciela przy cudowném świetle księżyca, przy miłéj czarownéj muzyce — jak ich nam początek V-go aktu przedstawia.

Nieszczęśliwy, niewinny ojciec leży zgnębiony niedaleko od Wenecyi, twarzą do ziemi przykuty, szukając pociechy w modlitwie swych ojców, wtedy gdy córka, niewdzięczna, nikczemna córka, swobodna, wesoła, szczęśliwa bez wyrzutów sumienia lubuje się w objęciach również podłego kochanka!

Piąty ten akt jest szczytem niemoralności!

Czyż to nie najwyższém zgorszeniem dla publiczności, szukającéj w każdéj sztuce dramatycznéj pewnego sensu moralnego, że Jessyka za swe postępowanie żadnéj nie otrzymuje kary? Przeciwnie, dosięga ona podobnie jak cała garstka jéj przyjaciół: Portia, Nerissa, Antonio, Bassanio, Lorenzo pożądanego szczęścia, i bawi się, cieszy wraz z nimi po powrocie ze strasznéj sądowéj egzekucji, wtedy gdy ofiara ich czynów w bólu i łzach się wije!

O Pani, zaprzeczyć nie będziesz mogła, że jest to scena nader niemoralną, że jest to czyn, który na mniéj wykształcone klassy publiczności zgubny wpływ wywrzeć może. Uczuli to téż widać i szekspiromani, bo prawie żaden z nich charakteru Jessyki swém piórem nie dotknął.

Charakter ten w pierwotném podaniu o funcie mięsa nie istniał, a jego nieoznaczone głębiéj, ogólnikowe, nieopracowane rysy w porównaniu z innemi charakterami sztuki, pozwalają mi przypuścić, że Shakespeare wprowadził Jessykę i całe dzieje jéj uwiedzenia, jedynie w celu dania silniejszéj przyczyny do nienawiści i żądzy zemsty Shylockowi. Tym sposobem zdanie w téj okoliczności już poprzednio przezemnie wyrzeczone byłoby więcéj jeszcze popartém.

VII.

Szanowna Pani!

Wesoły koniec Kupca Weneckiego, połączenie się par miłosnych było przyczyną, że kilku krytyków ośmieliło się nazwać Kupca Weneckiego komedyą. Powtarzam, wesoły koniec sztuki, gdyż cały utwór nie przedstawia nic komicznego, nic, coby mogło dać powód do nazwania Kupca Weneckiego komedyą! Przeciwnie, cała boleść po stracie córki, niepewność Antonia, scena z Tubalem, scena w sądzie, są to chwile wysoko dramatyczne i upoważniają raczéj do zatytułowania Kupca Weneckiego dramatem, gdyby nie ów koniec dla pewnych czytelników w dramacie tak wesoły.

Słynna angielska aktorka Miss Klewe, za czasów Garricka starała się przemienić całą scenę sądu w żart, żeby zabawić więcéj publiczność. Jestto jednak wyją-

tek, który dziś najwięcéj na prowincyonalnych scenach może znaleźć naśladowców. Wielu jest jeszcze dziś takich, którzy w Shylocku nic innego, jak tylko komiczną widzą figurę, którą autor stworzył dla lubiącéj śmiéch publiczności. Charakter ten, jak słusznie powiada Bodenstedt, jest jednym z największych utworów, jakie literatura dramatyczna wszystkich czasów przedstawić jest w stanie, i zdradzałoby to dziwny brak uczucia lub niewiadomość rzeczy, by uważać ten charakter za komiczny.

Niemniéj fałszywém jest jednak, jakoby Shylock miał przedstawiać mściciela swych współwyznawców, miał być uosobieniem zemsty wszystkich Żydów ku chrześcianom, i jedynie mszcząc się za swych wzgardzonych braci, pożądał krwi jednego z wyznawców Chrystusa, i tym sposobem miał być męczennikiem swéj wiary. W jednėm tylko miejscu zdradza Shylock swe niezadowolenie z wzgardzenia jego religii przez Antonia, gdy w wielu innych miejscach w jego nienawiści, niechęci i w końcu w jego zemście przebijają się jedynie osobiste urazy, początkowo tylko kupieckie, późniéj czysto-ludzkie, ojcowskie, wywołane ucieczką córki.

Przeciw fałszywemu zapatrywaniu się, jakoby nienawiść Shylocka była religijną, powstaje też Gerwinus i przyznaje w zupełności, że zamiarem Shakespea-

re'a nie było bynajmniéj wprowadzać na scenę przedstawiciela całego plemienia, lecz jedynie jedno odrębne indywiduum nie mające najmniejszego ani historycznego, ani ogółowego znaczenia.

Tak tedy zwróciwszy uwagę Pani na te kilka punktów, kilka zdań i charakterów, zbliżam się ku końcowi méj korrespondencji o Shylocku, w nadziei, że mi się udało choć w części błędne mniemanie Pani o Kupcu Weneckim zmienić i powziętą z téj sztuki nienawiść ku mym współwyznawcom usunąć.

Mimo jednakże uwag, jakie w listach czyniłem mimo to iż po większej części jedynie ciemne i złe, według mego zdania, strony Kupca Weneckiego przed Panią odkryłem, nie myśl, bym nie cenił największego i najsłynniejszego z dramatycznych autorów. Ceniąc Shakespeare'a, ubóstwiając wraz z innymi jego Romea, Hamleta, Henryka lub Richarda, nie jestem jednak w stanie podzielić ich zdania co do Kupca Weneckiego, szczególniej co do moralnéj, jako też i Żydów dotyczącéj się strony tego utworu. Aż nadto cenię ją i rozumiem doniosłość dramatycznéj strony téj sztuki, chociaż takowéj, jako do studyum mego ściśle nienależącéj, nigdy nie poruszałem.

Kupiec Wenecki jest zdaniem mojém pełnym pięknych myśli i być nawet może pięknych dążności, lecz

jest przytem sztuką niemoralną, ośmielę się nawet powiedzieć gorszącą. Kupiec Wenecki jest sztuką, która na publiczność niewykształconą, niezadającą sobie trudu studyować i zagłębiać się w utwory wielkiego mistrza, nader szkodliwy wpływ co się tyczy moralności wywiera i przedstawianie téj sztuki na scenie jest dla wszystkich wyznawców Mojżesza krzywdzącem, i nie ulega wątpliwości, że wzbudza i utrzymuje nienawiść innowierców ku Żydom.

I tu więc sprawdza się piękne i pełne prawdy przysłowie niemieckie: „*wo viel Licht, ist auch viel Schatten.*"

KONIEC.